№ 151. Warszawa, Sroda 29 Sierpnia / 10 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z ... rocznie rs. 12 (złp. ... kwartalnie rs. 3 (złp ... W Cesarstwie taż sa... opłata ... na prowincji ... z dodaniem ... i kwartalnie ... na koperty.

Jutro Ś. Teodoryki Pok. W. Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6 m. 24. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

Od Redakcji

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wraz z Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Korrespondencje o faktach bieżących, kwestje ekonomiczne i polityczne, krytyka literacka, oraz przeglądy literatury i sztuki coraz szerszy przybiorą zakres. W odcinku drukować będziemy powieści najcelniejszych autorów.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, tak dotychczasowi jak i nowo zapisujący się, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Z. Kaczkowskiego** p. t.: **STACH ZKĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowej kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Dokładamy wszelkich starań celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym regularnéj przesyłki Kroniki, upraszamy więc o nadsyłanie redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Ostrzeżenie.— Zalecamy przytém usilnie szanownym prenumeratorom Kroniki dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą Kronikę odbierać, wymienić *gubernję* a nawet *powiat* w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach: *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do redakcji trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu PP. Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które redakcja odpowiedzialną być nie może.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48;) b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12;) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80;) kwartalnie rs. 3 (złp. 2 .) W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty.

WIADOMOSCI Z MOSKWY.

Z Moskwy 16 (28) Sierpnia. We wtorek 14 (26) sierpnia, o godzinie 12 w nocy, raczyli stolicę tutejszą uszczęśliwić Swojem przybyciem, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Cesarz Alexander Mikołajewicz i Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna, Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu Mikołaj Alexandrowicz i Wielcy Książęta Alexander Alexandrowicz, Włodzimierz Alexandrowicz, Alexy Alexandrowicz: Wielka Księżniczka Marja Alexandrówna, Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, Wielka Księżna Alexandra Józefówna, Wielki Książę Mikołaj Konstantynowicz, Wielkie Księżniczki Olga Konstantynówna i Wiara Konstantynówna. Wielka Księżna Marja Mikołajewna, Książęta Romanowscy Książęta Leüchtenbergscy Mikołaj Maxymiljanowicz. Sergjusz Maxymiljanowicz i Jerzy Maxymiljanowicz. Ich Wysokości Książęta: Fryderyk Niderlandzki, Ludwik i Alexander Hessey.

— *18 (30) Sierpnia,* Wczoraj, dnia 17 (29) sierpnia, nastąpiło według ustanowionego ceremonjału, uroczyste wejście Najjaśniejszego Cesarza Alexandra Mikołajewicza do stolicy tutejszéj dla odbycia Koronacji świętéj. Jeszcze w wigilją tego dnia nroczystego, wszystkie gmachy, od rogatki twerskiéj do Kremlina, przyozdobione były różnokolorowemi materjami i kobiercami. W sam dzień wejścia od świtu prawie, mieszkańcy Moskwy wszelkiego stanu, zaczęli gromadzić się na place i ulice, przez które wejście odbyć się miało. Umyślnie dla tego wzniesione i przyozdobione miejsca zajęte zostały przez mieszkańców, pragnących ujrzyć ukochanego Monarchę. O godzinie 2éj, wojska ustawiły się po obu stronach ulicy. O godzinie 3éj na dany sygnał, salwa działowa obwieściła początek pochodu ceremonjalnego. Naród spotykał i przeprowadzał Najjasniejszego Pana i całą Najjaśniejszą Rodzinę Cesarską radośnemi okrzykami: Ura! Wieczorem miasto zostało oświetlone.

OGŁOSZENIA OD RZĄDZACEGO SENATU.

Dobra hrabiów Alexandra i jego żony Heleny *de Choiseul-Gouffier*, położone w pow. Winnickim gub. Podolskiéj, wsi Wielka Żmirynka, Tartaki, Lilaki i Potok, z 1.232 duszami włościańskiemi wystawione są na sprzedaż za długi prywatne, wynoszące 240,954 rs 93 kop. za dług lombardowy rs. 94,480, za dług bankowy rs. 44,240 i zaległość skarbową rs. 1,202, na zasadzie artykułów 3054, 3055, 3056, 3057, 3058 i 3059 tomu X układu praw. Wzywają się przeto wszyscy wierzyciele mający nieobjawione jeszcze do hrabi i hrabiny *Choiseul-Gouffier* pretensje, iżby przysłali prośby swoje i dokumenta, w ciągu 9 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia do Podolskiego rządu gubernjalnego, pod utratą udziału w zaspokojeniu długów z pomienionego majątku: obok czego, na mocy 3058 art. rząd gubernialny ostrzega, że jeżeli prywatna osoba, nie objawi majątku dłużników zostającego u niéj w zawiadywaniu, pod dozorem lub wschowaniu, albo długu należnego od niéj dla hrabi *Choiseul-Gouffier*, i przywłaszczy sobie, lub skrycie odda takowy ma-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Był to pan Józef Solski, rodzony brat nieboszczyka męża zmarłéj, niegdyś rotmistrz wojsk polskich, z tym tytułem do dziś dnia chodzący po świecie wojak, który reszty żywota w domu krewnych, na łasce ich dopędzał. Majątek jaki miał z działu ojcowizny w części na służbie utracił, częścią jako nie umiejąc go utrzymać późniéj puścił między ludzi, a że w ożenieniu nie chciał szukać chleba, przyjechał do brata i na jego łasce, potem przy wdowie żył już przeszło lat dwadzieścia. Nie liczono go do rodziny i mało kto wspominał nawet o nim, jak to pospolicie bywa, gdy majątku nie ma krewny — nie rachuje się go nawet do familji. Świat nasz tak zbudowany, że tylko ci co mają coś i dać mogą, wchodzą w jego regestra.

XVIII.

Dziwnem jest zaprawdę to poszanowanie bałwochwalskie ludzi dla grosza, dla tych co go mają, dla wszystkiego co go rodzi; — pochwalićby je można gdyby ono było uświęceniem pracy i jéj owoców, ale fraszka tu jaką drogą grosz ten nabyty został, chodzi o to żeby był. Ubogi krewny nie liczy się prawie do rodziny, bo na nim żadne nie spoczywają nadzieje, bogaty stoi zawsze na pierwszym planie, choć nie wiedzieć jak do majętności przyszedł i licho wie jak jéj używał. Pan Dembor brat Solskiéj zwał się jedynym u ludzi opiekunem sierot, dla tego że rotmistrza golego nikt za boże stworzenie nie liczył; choć rotmistrz był rodzonym bratem ojca i najpoczciwszym, a najochotniéj poświęcającym się z ludzi. Wprawdzie i on sam trochę był winien temu lekceważeniu, skromny, cichy, potulny, raz wraz miał zwyczaj przypominać, że się nikomu na nic nie zdał, a w istocie był też najniepraktyczniejszym z ludzi. I pomiatano nim jak chciano.

Całe życie rządził się sercem, fantazją, uczuciem, poświęcał bez granic, oddawał do koszuli, ale pogoda jego twarzy świadczyła, że mu ubóstwo ani poświęcenie nie ciężyło. I sieroty i dom ich i wszyscy co znali rotmistrza przywykli byli obchodzić się z nim jak z dzieckiem, które woli własnéj nie mając, powolnie słucha co mu powiedzą, i daje kierować się cudzą.

Nie pytano nigdy rotmistrza ani o radę, ani o to nawet czego chce dla siebie, bo wiedziano z góry że odpowie jednostajnie.

— Pomódlcie się, na Pana Boga zdajcie, a jak was natchnie tak róbcie, serce was nie omyli! kto z Bogiem Bóg z nim.

A w rzeczach tyczących się jego samego, zwykle ruszył ramionami i zakończył:

— A to mi to wszystko jedno... dajcież mi święty pokój — aby wam z tem dobrze było!

Położenie jego w domu Solskich nie było wcale upokarzające, bo miłość je osładzała, wiedział stary że mu tam chleba kawałka nie żałowano, a tak zresztą mało dla siebie potrzebował, że bez skrupułu mógł to był wziąć od każdego nawet obcego. Do niewygód i najskromniejszego życia przywykły, obchodząc się jak najmniejszem, jadł co mu dali, w lada kątku się mieścił, a elegant nie był też wcale; na tabakę swoją i przyodziewek zarabiając ze strzelbą na plecach.

Była to jedna z tych istot, na które ludzie

jątek lub należność dłużnikom, taka osoba oddana będzie pod sąd według prawa. Wszystkie też władze, w obrębie których znajdzie się jakikolwiek należący do hrabiów *Choiseul - Gouffier* majątek, obowiązane są wziąść takowy niezwłocznie pod zarząd opiekuńczy i dochody zeń przysyłać do urzędu Podolskiego powszechnéj opieki, zawiadamiając zarazem rząd gubernialny.

— Wzywają się do stawienia się w Zwinogrodzkiéj opiece szlacheckiéj, w terminie, wskazanym 1025 artykułem tomu X układu praw, spadkobiercy zeszłego doktora medycyny, radcy hono. Henryka syna Bogdana *Nędzkiego*, dla odebrania kapitału 800 rs. domu w Zwinogrodku, i ruchomości.

(*Ogł. Senatu 16 Sierpnia 1856.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawski Ober-Policmajster. — Rada administracyjna mając sobie doniesioném przez komisję rząd. spraw wewn. i duch. o klęsce pogorzeli, jaką dotknięci zostali mieszkańcy m. Łasku gubernji Warszawskiéj, w któréj spaliło się 66 domów mieszkalnych i 48 zabudowań gospodarskich, a nadto uszkodzonych zostało 27 innych budowli, z czego wynikłe szkody wynoszą według przybliżonego obliczénia do rsr. 30,000, decyzją swą oprócz innych środków dozwolić raczyła na zbieranie w całém Królestwie w ciągu roku jednego dobrowolnych ofiar. W wykonaniu przeto powyższéj decyzji, otrzymują upoważnienie do przyjmowania ofiar, redakcje gazet: Rządowéj, Policyjnéj i Kurjera Warszawskiego, oraz komisarze policji wykonawczéj, gdzie do zapisywania udzielanych kwot od dnia 19 Września (1 Października) r. b., znajdować się będą listy z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwoty pieniężnéj. Co podając do powszechnéj wiadomości, nadmienia się, że fundusze, jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą dla pogorzelców, zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra jest obowiązany odsyłać JW. gubernatorowi cywilnemu gub. Warszawskiéj. — Warszawa dnia 27 Sierpnia (8 Września) 1856 r. — Jenerał-major, *Gorłow*

— W dniu dzisiejszym o godzinie 11éj z rana, na placu Muranowskim, odbyła się exekucja wystawienia pod pręgierzem na trzech osobach, a mianowicie: 1) na osobie Ignacego *Kwiatkowskiego* niewłaściwie zowiącego się Antonim *Wąsowskim*, o oswobodzenie aresztanta z użyciem przeciw straży gwałtu, kradzieże, oszustwa przez przybieranie cudzego nazwiska i włóczęgostwo; 2) na osobie Jana *Igiel* o oswobodzenie się w transporcie z użyciem gwałtu przeciw straży, kradzieże, sprzedaż rzeczy kradzionych i włóczęgostwo, i 3) na osobie Jana *Gąsiora* o kradzież obwinionych.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 23. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 52. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 94. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 94. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15½. — Kupon Obl. rs. 1 k. 76⅔. Listów zastaw. k. 12⅚.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 5⅚.

♃ Kolega nasz z pod ✻ doniósł w dniu wczorajszym o śmierci Tymoteusza Lipińskiego, znanego i cenionego powszechnie literata. Nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć parę szczegółów, wybornie malujących charakter tego niezmordowanego pracownika i poświęcenie jego bez granic dla nauki, w którém do ostatnich chwil życia statecznie dotrwał.

Ś. p. Lipiński był, jak wiadomo, nader skrzętnym zbieraczem wszystkich archeologicznych zabytków, numizmatów, rzadkości bibljograficznych i t. O ile nawet nam wiadomo, on pierwszy w Warszawie zajął się zgromadzeniem zbioru numizmatycznego, ciągle go powiększał, o ile dozwalały środki materjalne, z największą oszczędnością na ten cel gromadzone, a można go było uważać za najumiejętniejszego w tym przedmiocie znawcę i najsumienniejszego oceniacza.

Na parę dni przed śmiercią, dowiedział się on, że pod jego adresem przybył z Wilna bardzo rzadki medal, bity na pamiątkę pierwszych zaślubin Władysława IV. Pomimo życia widocznie w nim gasnącego i sił osłabionych, które zdawały się go w zupełnéj niemocy trzymać, ta wiadomość sprawiła na nim skutek, jak gdyby cudownego elixyru życia, — tak długo przez alchemików średniowiecznych poszukiwanego. Powstał o własnych siłach z łoża, i jak gdyby żadnego śladu słabości nie było, ubrał się najzupełniéj w zamiarze udania się po odbiór medalu. Dziwny wpływ głównéj kierowniczéj myśli w człowieku, która jedném wysileniem, wszystkie wyczerpujące się zasoby życia od razu zastąpić potrafi.

Kiedy już ten szacowny medal znajdował się u niego, przybył go odwidzić jeden z jego kolegów i przyjaciół, również gorliwy zbieracz, którego gabinet numizmatyczny niewątpliwie do najznakomitszych w kraju należy.

Na widok jego Lipiński powstał i zapytał głosem osłabłym od cierpienia, w którym jednak czuć było wewnętrzną radość.

— Czy wiesz, mam teraz taki a taki medal, ze zmianą i warjantem dziwnie rzadkim; widziałeś kiedy co podobnego?

— Nie widziałem—odrzekł zagadnięty,—bo takich medali albo nie ma wcale, albo są niesłychaną rzadkością, któréj nigdzie napotkać nie można.

— Są! są! — odrzekł Lipinski z tryumfem — weź oto ten kluczyk i zobacz w szufladce na prawo. To już mojego trzeba szczęścia, żeby taka rzecz mnie się dostała.

Zapomniał biedny, że to szczęście tak wkrótce miało przebłysnąć.

W przedzień jego śmierci, przybył do Lipińskiego literat, w blizkich bardzo żyjący z nim stosunkach, który pragnął pożegnać przyjaciela, bo już każdemu wiadomem było, że ostatnia chwila szybkim zbliżała się krokiem.

— Podobno — zapytał Lipiński — dostała ci się w ręce, owa nieoceniona rzadkość bibljograficzna, książeczka Jarzemskiego, zawierająca opis Warszawy, o któréj tylu pisało, a nikt nie wiedział gdzie ona się znajduje?

— A tak—odrzekł—posiadam tę książkę, mam ją u siebie, Działyński mi ją przysłał, pragnąc przyczynić się do udokładnienia historji naszego miasta.

— Ach! jakiś ty szczęśliwy — zawołał Lipiński — przynieś mi téż kiedy, żebym mógł oglądać tę rzadkość. Cóż to za człowiek ten Działyński, jak to pięknie z jego strony. Czuję żeby to było wielką dla mnie pociechą widzić tę książeczkę. Smutno pomyślić, że umrę i nie zobaczę Jarzemskiego.

I gdy to mówił, twarz jego zesmutniała i upadł na łoże.

Takim był ten człowiek, takiém było to poświęcenie, to zaparcie się siebie dla nauki jedynie. On żył w jednéj tylko myśli i ta myśl przyświecała ostatnim jego chwilom.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

— Czytamy w *Times:*

Walker zostawszy prezydentem w Nicaragua, zamiast zmienić rolę, nieprzestaje postępować jak awanturnik. Cóż z tego wynika? Oto, że dziś obawa podboju anglo-saxońskiego zkupiła jak się zdaje Amerykę środkową, podczas gdy próbka rządu flibustjerskiego jaką jest administracja Walkera, doprowadziwszy do niezmiernéj nędzy pieniężnéj i zawieszenia wszelkich spraw w państwie, zniechęciła dlań mieszkańców Nicaragua.

Jeśli te wiadomości są dokładne, w takim razie rząd Stanów Zjednoczonych zaczął zapewnie poznawać, że nie postępował z całą godnością odpowiednią, uznając zbyt pospiesznie rząd Walkera. Powodzenie czysto czasowe nie jest dostatecznem bezwątpienia do utworzenia utrwalonego rządu w kraju, a nie należy uznawać jak tylko rząd ukonstytuowany, przedstawiający pewną rękojmię trwałości.

Rząd angielski daleko rozsądniéj postępował oczekując jakiegoś rezultatu i tym sposobem oszczędził sobie trudu uznania które potem trzeba odwołać. W razie upadku Walkera będziemy mogli winszować sobie uniknienia tego coby mogło być przeszkodą do ostatecznego uregulowania kwestji Ameryki centralnéj.

— Wczoraj, mówi *Times* z dnia 2go września, wielka liczba ciekawych stała przed Harley-House, rezydencją rodziny królewskiéj z Oude. Książe i jego stryj nie wyszli dotąd ani raz z pałacu i tylko na dziedzińcach w ogrodzie używają ruchu.

Królowa matka i jéj kobiety dworskie w liczbie trzydziestu, żyją w największem odosobnieniu. Okna i zazdrostki ciągle są zamknięte; służba ich urządziła naprędce ich apartamenta, następnie dopiero sprowadzono tapicerów którzy urządzają resztę pałacu.

Książe przypuszczalny następca tronu, ma lat dwadzieścia. Kapitan Brandon, tłomacz i ajent rodziny królewskiéj którą zna od dawna, mówi, że książe jest bardzo uprzejmy i miły w obejściu, ale w obec cudzoziemców bardzo nieśmiały. Nie mówi on po angielsku. Jenerał jego stryj ma lat trzydzieści trzy.

Królowa matka może mieć pięćdziesiąt do sześćdziesięciu lat. Jest bardzo pełnéj tuszy. Cera jéj miedziana tak jak i jéj syna i wnuka. Dziś rozpoczyna się Mahoran, ceremonja na cześć Mahometa. Ta ceremonja trwa trzynaście dni. Przez ten czas

---

praktyczni poglądając ze zdumieniem, nie umieją ich sobie wcale wytłumaczyć, mimo najcięższego wysiłku. Bo, jakto niczego nie żądać, nic prawie nie potrzebować, i lekce sobie ważyć to, co dla drugich jest najdroższém. Mało przytém pracowitszych i więcéj zajętych było nad niego, nieustannie koło czegoś się krzątał, coś robił, komuś pomagał; próżnowania w sobie i u drugich nie znosił, a pracę swoją najostrożniéj poświęcał dla biedniejszych, którym się przydać mogła.

Wielki miał rozsądek i rozwagę w sądach o ludziach i ich sprawach, na które z właściwego sobie wznioślejszego zapatrywał się stanowiska, ale gdy własny rozum przyszło mu na osobistą korzyść zastosować i użyć, kulawo mu to szło i na nic się jego widzenie rzeczy nie zdało, lada kto go oszukał i wywiódł w pole, lada nadzieja złudziła. wyrozumowawszy najpiękniéj, kończył po swojemu.

— Przeżegnaj się i rób, to ci Pan Bóg dopomoże, a co Bóg da to dobre będzie.

XIX.

— Alboż to wy dokąd jechać myślicie? zapytał rotmistrz posłyszawszy naradę dzieci.

— Odebraliśmy zaproszenie od wuja Dembora, zbliżając się do niego skwapliwie poczęła Anna — jak myślisz stryjaszku, wszak nam wypada i trzebaby pojechać?

— A! zapewne! byleby nie na długo moje dziecko, odparł staruszek, a co wy tam robić będziecie w téj fabryce?

— Może się czego nauczymy, zawołał Michaś — wszakże to wuj Dembor nadzwyczaj praktyczny człowiek, a nam takby należało pomyśleć o sobie... poradzić coś...

— A! już i ten o praktyczności gada! żywo zakrzyknął rotmistrz, — a to skaranie Boże z tym wyrazem przeklętym, z którym się nigdzie rozminąć nie można! Nie dawno jeszcze gdzieś stąpił trzeba było na postęp nadeptać, teraz co słowo to praktyczność! Wszyscy u was praktyczni... ale do kaduka! na co ci Michasiu być praktycznym!

Michaś się zmieszał, a rotmistrz rozśmiał.

— Ot, jużeś się napaści mojéj przestraszył, rzekł chichocząc — prawda żem to nadto wziął do serca! Ale bo, do kaduka! ta wasza praktyczność kością mi w gardle siedzi, nikogo i nic już inaczéj nazwać nie umiecie, to u was najświętsza pochwała. Poczciwego i łotra nazywają zarówno praktycznymi, tego że poczciwy, tamtego że swoje szelmostwa z pod rózgi prawa wysunąć umie. Ale praktyczność ta wasza, to nic innego nad czyściuteńki egoizm... a że nie śmieliście jeszcze na ołtarzu postawić bałwana egoizmu, tymczasem przezwaliście bożysczе wasze praktycznością... Otóż wiedz kochany Michasiu, że idealem praktyczności są żydzi... zatem wiek wasz musi się ku jakiejś żydowszczyznie skłaniać, kiedy tak praktyczność ceni.

Michał chciał coś przemówić, ale mu stary nie dał.

— Za naszych czasów, rzekł, inaczéj ludzi chwalono; mówiono, to mąż duszy wielkiéj, to potężne serce, to rozum przemożny — u was jedna jest tylko miara na wszystko, dureń byle praktyczny, gałgan byle praktyczny, złodziéj byle mu się udawało, filut byle okpić potrafił... jak praktyczny, wszystko dobrze, jak niepraktyczny, w kąt z nim żeby był prorok i święty, wam się na nic nie przydał!

— Ale ja bo stryjaszku, nie jestem tak wcale za tą praktycznością, odezwał się Michał zawstydzony.

— Ja to wiem, moje dziecko, ale daj mi się wygadać — podchwycił rotmistrz — wiem, że

indjanie zostają jeszcze w większem odosobnieniu niż zwykle.

Towarzystwo wshodnio-indyjskie ofiarowało królewskiéj rodzinie z Oude summę 15 lak rupji rocznie, czyli 150,000 fst. (3.750,000 fr.) tytułem wynagrodzenia za zabrane królestwo. Rodzina królewska nie chce tego wynagrodzenia i zajmuje się wszelkiemi potrzebnemi przygotowaniami aby otrzymać lepsze warunki, jeśli nie zdoła uzyskać przywrócenia dynastji.

Królowa Oude, mówi *Times*, przez cały czas pobytu w Southampton nie wyszła ani raz ze swego mieszkania. Brama pałacu zamieszkanego przez księżniczki i ich damy, nie była ani raz otworzona i okna ciągle były zamknięte. (*Jour. des Déb.*)

A U S T R J A.

Piszą z Wiednia 29go sierpnia do *Coresp. Havas*:

Znacie zapewnie świeże postanowienie Cesarskie, mocą którego Cesarz Franciszek Józef odłączając naszą marynarkę wojenną od dwóch wydziałów ministerjalnych od których była zawisłą, utworzył z niéj administrację niezależną, pod dyrekcją admirała arcy-księcia Maxymiljana.

Zdaje się że w górnéj sferze codzień bardziéj przekonywają się o potrzebie doprowadzenia jak najprędzéj naszéj marynarki do liczby statków odpowiedniéj ważności naszych posiadłości na brzegach morza i rozwojowi jaki nasza handlowa marynarka zyskała w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Dzięki rezultatom, a raczéj dobrodziejstwom, jakie nasz handel wogólności znalazł w wojnie wschodniéj, trzy-piąte części interesów w Lewancie, znajduje się dziś w rękach poddanych austrjackich. Wszystkie gałęzie naszego przemysłu, liczba fabryk naszych powiększyły się zadziwiająco w ostatnich dwóch latach.

Ten wzrost tłomaczy się tém samém, że w ciągu dwóch lat i wtedy gdy pięć mocarstw wplątanych było w wojnę, my sami tylko dostarczaliśmy i wprowadzali do krajów pogranicznych wszelkie przedmioty, wszelkie tkaniny fabrykowane w naszém państwie, a których używały i dotąd używają miljony mieszkańców zaludniających te kraje.

Ten więc perjód wojenny był wiekiem złotym dla Austrji. Dziś pokój przywraca znowu konkurencję na tym targu obcym, który poprzednio był naszym wyłącznym gruntem i liczne już artykuły produkcji przemysłowéj i rękodzielniczéj, doznają wpływu téj zmiany, przez znaczne zniżenie cen.

Jesteśmy także zagrożeni silną konkurencją przez żeglugę na Dunaju; niedawno także znajdowała się ona w naszych rękach; ale ten monopol zostanie nam odjęty przez otwarcie téj wielkiéj drogi spławnéj handlowi całéj Europy. Już widzieliśmy nie bez przykrości paropływy żeglujące na wewnętrznych wodach cesarstwa i flagi cudzoziemskie powiewające nieledwie pod murami stolicy.

Nie potraficie sobie wyobrazić wrażenia jakie sprawiło w naszém bezpośredniem sąsiedztwie, we wszystkich klassach ludności, pojawienie się tych statków. Każdy według swego stanowiska przemysłowego i według swoich prywatnych interesów, przepowiada już radykalną zmianę w naszych stosunkach handlowych. Szczególnie od 3ch lat przyniosły one niezmierne korzyści z dwóch Księztw Naddunajskich, gdzie dzięki naszéj armji okupacyjnéj, mieliśmy zupełną swobodę wprowadzania bez opłat celnych, niezmiernéj massy przedmiotów fabrykowanych w rozmaitych prowincjach Cesarstwa.

Przyszłość pod temi rozmaitemi względami przedstawia się niebardzo zachęcająco naszym fabrykantom. Nie należy się zatem dziwić, że codziennie nadchodzi mnóstwo próśb żądających od rządu pomocy i opieki przeciw obcéj konkurencji. (*Journal des Débats*).

— Książe Jerzy Ypsylanty, synowiec książąt Alexandra i Dmitrjewa, przejeżdżał niedawno przez Wiedeń z Londynu i Paryża. Podróż jego jak się zdaje, ma cele osobiste w przedmiocie następstwa tronu greckiego. Książe Ypsylanty ma lat 20 i jest niesłychanie bogaty. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 5 Września. Prywatny list z Islandji powiada, że książe Napoleon sprawił tam bardzo korzystne wrażenie i odznacza się hojnością względem tych którzy się do niego zbliżają. Książe zebrać kazał dość bogatą kollekcję biblji, rękopismów i pargaminów które przywiezie do Francji. Tenże list mówi, że w Islandji znajduje się znakomity poeta pan Grondahl, który napisał dla księcia wiersze, przełożone na francuzki język przez pana Rjarni Johnson, rektora kollegjum w Reikiawik.

— Jeden dziennik wychodzący na wyspie Sgo Maurycego z daty 18 czerwca, mówi o krążącéj tam pogłosce, że ta kolonja ma być przyłączona do Francji. Wiadomo, że i tu przed niejakim czasem mówiono o tem. Redaktor wspomnionego dziennika pod tytułem *le Cerneen*, nie bardzo wierzy téj wieści, ale życzy szczerze jéj spełnienia się.

— Czytamy w *Monitorze:*

Dzienniki kilkakrotnie wspominały o butelkach znajdowanych na morzu lub wyrzuconych na brzeg a zawierających pisma donoszące o podróży J. C. W. księcia Napoleona na morzu północnem. Oto w tym przedmiocie niektóre szczegóły które wydają nam się interesującemi:

W zatokach mórz północnych, w Szpicbergu, Islandji, Grenlandji, znajduje się mnóstwo drzewa, które krążąc po morzu pod wpływem pewnych prądów, nakoniec osiadają na piasku. Między temi drzewami najwięcéj jest jodły, ale nie wiadomo dotąd na pewno zkąd ona pochodzi.

Aby przyłożyć się ile możności do ostatecznego rozpoznania w mowie będących prądów, badanych częściowo w głównych kierunkach, ale których rozliczne rozgałęzienia nie dość są znane, książe Napoleon kazał z pokładu korwety *la Reine Hortense* rzucać w rozmaitych punktach pływaki (*flotteurs*) z wskazaniem miejsca ich puszczenia.

Pływaki te składają się z walca jodłowego mającego 25 centim. podstawy i tyleż wysokości; w kierunku osi walca jest wydrążenie mogące pomieścić małą flaszkę szklaną zapieczętowaną mieszczącą w sobie pismo następującéj treści:

»Podróż J. C. W. Księcia Napoleona, na pokładzie korwety *la Reine Hortense* pod dowództwem kapitana okrętu p. de la Ronciere. Pismo rzucone na morze dnia... 1856. Szerokość.. długość... według południka paryzkiego.

Kto znajdzie to pismo, proszony jest żeby je doręczył najbliższemu konsulowi francuzkiemu, z wskazaniem miejsca znalezienia.

Słowa te są tłómaczone na język łaciński, angielski, a niekiedy rossyjski.

Flaszki są oblane całkowicie żywicą, a na wierzchu cylindra drewnianego, przybita jest blacha ołowiana z wyrytem nazwiskiem statku i datą wrzucenia w wodę. Nakoniec dla tem łatwiejszego zwrócenia uwagi na te pływaki i odróżnienia ich od innych kawałów drzewa unoszonych wodą, ściany cylindrów przedziurawione są na wskroś dwoma przewierceniami prostopadłemi, tak, że wbite w nie kołki stanowią formę krzyża.

Pięćdziesiąt takich pływaków puszczono na morze od 26 do 30 czerwca, między północną Szkocją i Islandją, od 7 do 15 lipca na zachodniéj stronie Islandji i na morzu północnem, na wschodnich brzegach Grenlandji, między przylądkiem północnym Islandji i wyspą Jean Mayeu, nakoniec od 17 lipca do 12 sierpnia w kanale oddzielającym Islandję od Grenlandji i w zatoce Davis między Grenlandją i Labrador. Póżniéj puszczano je znów na brzegach Norwegji. Jeden z tych ostatnich został znaleziony na brzegu Mardyk, w cyrkule Dunkierki i przesłany ministrowi marynarki i osad. (*Indep. Belge*).

— Dzienniki lyońskie mówią o podwojeniu rozciągłości obozu założonego pod tem miastem. Nie wiemy czy ten projekt ma związek z wypadkami przewidywanemi we Włoszech.

— Dzienniki paryzkie którym niedozwolono ogłosić przed innemi nowy list Manina, obecnie powtórzą go według textu dzienników angielskich. Ta publikacja w pismach paryzkich przy tutejszym systemie rządowym, nie mile widziana będzie w Wiedniu. (*Le Nord*).

N I E M C Y.

Rudolstadt 2 Września. Ułożone wspólnie z sejmem i obecnie ogłoszone prawo, przywraca i tu za przykładem innych państw niemieckich, karę śmierci. Takowa atoli ma być tylko wyrokowaną przy zbrodniach majestatu w ścisłem znaczeniu (zamach morderczy przeciw panującemu, zabójstwo lub zranienie jego osoby), przy podpaleniu, rozboju, rozmyślnem niszczeniu urządzenia kolei żelaznych, jeśli w skutku tego chociaż jeden człowiek postrada życie. Wyrok kary śmierci wykonywany będzie przez ścięcie głowy i to w zamkniętem miejscu, nie zaś publicznie.

Przy wykonaniu kary śmierci obecnemi być powinni: 2 członków sądu wojennego, 1 urzędnik administracyjny i 1 sądowy pisarz, tudzież duchowny tego wyznania do jakiego należy skazany. Rada miejska miasta w którem exekucja odbywa się, wybierze 12 osób z pomiędzy znakomitszych

---

ty nie zgrzeszysz egoizmem, ale się lękam, by cię nim nie zarazili ci anglicy i niemcy Demborowie. Bałamutna to rzecz, wygląda zrazu na cnotę, i można tak pomalować, że z tego djabła, bialuteńki anioł się zrobi... Im się zdaje że najwyższego szczebla doskonałości dościgli, gdy grosz zrobią i przymnożą kapitału!! postrzegą się po czasie że nie na to świat Pan Bóg stworzył i dał człowiekowi duszę, żeby nią na kapitał pracował. Kocham i ja pracę, bo to rzecz święta — ale do kaduka — nie wiem żeby to obrócenie człowieka w machinę produkującą coś tam — miało być tak wielką zasługą dla społeczności, a cała rzecz żeśmy małpy...

— Jakto żeśmy małpy? spytała Anna uśmiechając się.

— A tak moja droga! a tak! Za granicą cały postęp upatrzono w polepszeniu bytu, zgromadzaniu i produkowaniu bogactw, i my więc też sami musiemy śpiewać piosenkę, za panią matką pacierz. Zamiast dzielić się po Chrystusowemu sercem z ludźmi i chlebem, oni chcą tyle chleba mieć, żeby nikt nic od nikogo nie potrzebował, a każdy cicho siedział, warcząc nad swoim węzełkiem. Myślą że świat przerobią, porozsadzają wszystkich po komórkach, na zagonach, każdego na swojem miejscu przy swoim kuferku, i dopieroż będzie ślicznie, szczęśliwie i spokojnie. Otóż głupcy! skończył konkludując rotmistrz.

Dzieci zaczęły się śmiać serdecznie, a staruszek z niemi.

— E! e! rzekł, wy tego jeszcze nie rozumiecie czem to pachnie! Jedźcie no do Demborów, to wam nie zaszkodzi, rychléj pomoże, zobaczycie jak to miło i dobrze żyć z temi ludźmi praktycznemi. Naprzód człowiek praktyczny, kochać nie ma czasu, bo czas to kapitał, a na to jest stowarzyszenie dobroczynne i płatny urzędnik delegowany serc i worków, który zastępuje miłosierdzie prywatne mogące się obłąkać, regestrem, i skrzyneczką. — Powtóre, człowiek praktyczny, nie ma familji, bo wszelkie związki i obowiązki są niepraktyczne...

— Ależ stryjaszku! — przerwała Anna.

— A zresztą wasz Dembor bardzo poczciwy człowiek, nie przeczę, bardzo, bardzo, tylko niemiec i taki praktyczny, że gdyby mi sto tysięcy dawał za to, żebym u niego mieszkał, uciekłbym wziąwszy torbę na plecy.

— Bo stryjaszek nie praktyczny! — roześmiała się Anusia.

— O! tak kochanie moje! I chluby sobie z tego szukam, nie umiem oszczędzać na jutro, gdy dziś kto płacze przedemną, w obec łez ludzkich nie zastanawiam się nad winą i zasługą, widzę tylko cierpienie, nie wyrozumowywam, że jałmużna rodzi próżniactwo, i daję ją, bo tak Chrystus przykazał i zresztą majątku robić nie umiem, a i to co miałem straciłem, naostatek taki jestem głupi, że po stracie jego nie boleję. Powiadają żem życie zmarnował, Dembor mi to raz dał delikatnie do zrozumienia — ale ba! wiem ja lepiéj od niego, że mi tam nie jedna godzina życia tego policzy się gdzieś za grzechy moje, a Bóg ją przyjmie do porachunku... o ziemskich zaś rachmistrzów co na złotówki tylko liczyć umieją, dbam jak pies o piątą nogę.

Dzieci się roześmiały znowu, bo staruszek raz wsiadłszy na tego konika, puszczał się zawsze zapalczywie przeciwko nowemu światu na wyprawę, jak don Quichot na młyny, i ciężko go było powstrzymać gdy się rozhukał.

— No! więc jedziecie? — zapytał po chwili miarkując się nieco.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mieszkańców, którzy jako świadkowie mają być obecnemi przy wykonaniu wyroku. Obrońca skazanego i niektóre osoby, jakoto krewni i t. p., z szczególniejszych powodów, mogą otrzymać pozwolenie znajdowania się przy exekucji. (*Gazeta Augsburska*).

SZWAJCARJA.

Bern 3 Września. Nic niewyrówna osłupieniu, z jakiem tu dowiedziano się dziś zrana przez depeszę telegraficzną, że stronnictwo pruskie kantonu Neuchatel w nocy dzisiejszéj między godziną drugą i trzecią wykonało zamach na zamek, w którym mieszkali prezes rady stanu pan Piaget i sekretarz stanu pan Aime Humbert, którzy zaskoczeni niespodzianie, nie mogli stawić żadnego oporu.

Powstańcy utworzyli gromadkę około 200 ludzi dobrze uorganizowanych i ogłosili proklamację podpisaną: *w imieniu króla*, F. de Pourtales, a zaczynającą się od wyrazów: *Niech żyje król* i donoszącą mieszkańcom, że Neuchatel z radością wraca pod panowanie pruskie.

Władze republikańskie nie będąc przygotowane na atak tak niespodziewany, nie mogły go odeprzéć. Mówią, że dwaj jeszcze inni z siedmiu członków rządu kantonu, zostali także napadnięci znienacka i osadzeni pod strażą. Prefekt z Neuchatelu zdołał uniknąć podobnego losu.

To pewna, że dziś o godzinie 9éj zrana chorągiew pruska powiewała w mieście Neuchatel i to również pewna, że ludność bardzo ludnego miasta Chaux de Fonds zabierała się ruszyć en masse do stolicy i siłą przywrócić dawny porządek. Niewątpimy także, że mieszkańcy Val de Travers, choć pod wpływem zatargów wywołanych przez kwestję kolei żelaznéj, połączą się z kolumnami mieszkańców gór, aby przytłumić to powstanie tak niespodziane.

Co do rządu związkowego, na pierwszą wieść o tych wypadkach, wysłał on w charakterze nadzwyczajnych komisarzy, opatrzonych niejako pełnomocnictwem nieograniczonem, dwóch swoich członków, pp. Fornerod, wiceprezesa związku i Frei Herose, dyrektora wojskowego. Wyjechali oni extrapocztą w południe i przybyli zapewnie na miejsce swego przeznaczenia między czwartą i piątą po południu.

Prócz tego rząd związkowy rozkazał natychmiast stanąć pod bronią pod rozkazami pułkownika Bourgeois ośmiu batalionom piechoty, z których dwa już znajdują się w obozie d'Yverdon, a które wszystkie mają być gotowe do dyspozycji nadzwyczajnych komisarzy i wejść na terytorjum neuszatelskie, aby w razie potrzeby przywrócić tam władze republikańskie, ale spodziewamy się, że pomoc tych wojsk posiłkowych nie będzie potrzebną i że republikanie neuszatelscy potrafią sami przywrócić do porządku część ludności która z niego wystąpiła.

Zamach rojalistowski ułożony został głównie w La Sagne, wiosce samotnéj położonéj w bliskości Locle i Chaux de Fonds, a którą zowią Wandeą neuszatelską, ale miał on rozgałęzienie w wielu innych miejscach kantonu.

Dowódcą wojskowym powstania pruskiego jest pułkownik Meuron, człowiek niezmiernie exaltowany dla sprawy któréj broni, a zarazem bardzo zdolny i przedsiębierczy.

Dodamy tu jedną uwagę. Neuchatel od r. 1848 stał się stanowczo kantonem i jako taki przyjęty został do Związku szwajcarskiego. Jest to kwestja wysoko narodowa i dla poparcia jéj, konserwatyści szwajcarscy niewątpliwie złączą się w zgodnych działaniach i bez wahania z radykalistami. (*Independance Belge*).

— Minister spraw zagranicznych w Paryżu otrzymał od reprezentanta francuzkiego w Szwajcarji następującą depeszę:

Bern 3 Września. Dziś o godzinie 2éj z rana wybuchło powstanie w Neuchatelu. Górale z Val de Verrieres napadli niespodzianie na miasto i zamek. PP. Piaget i Humbert, tudzież różni inni urzędnicy kantonu zostali uwięzieni; mówią, że stronnictwo rojalistów kieruje tem powstaniem. Republikanie z Chaux le Fonds maszerują silną kolumną w celu uwolnienia swoich przywódców i odebrania miasta powstańcom. Rada związkowa wysłała pełnomocnych komisarzy dla przywrócenia władzy dotychczasowego rządu. Oddano im do rozporządzenia cztery bataljony piechoty i kilka dział z obozu Yverdon. Przednia straż téj siły zbrojnéj, dziś o godzinie 4éj po południu miała wejść na terytorjum neuszatelskie. Spodziewają się, że ona przybędzie na czas, aby niedopuścić walki na ulicach miasta między republikanami z Chaux le Fonds i góralami z Verrieres, którzy się zabarykadowali.

Bern 4 Września. (Przed południem). Rada związkowa przesłała kantonom następującą telegraficzną depeszę: Powstanie wybuchłe w Neuchatelu zostało przytłumione. Wczoraj z rana rojaliści napadli z nienacka na zamek Neuszatelski i pięciu radców stanu wzięli w niewolę. Tysiąc z pomiędzy nich wyruszyło przeciw republikanom w la Chaux le Fonds i Locle, dowodzili niemi hrabia Fryderyk Pourtales i podpułkownik Meuron. Wydali proklamację oświadczającą, że przyszedł czas wolności i przywrócenia prawego monarchy. Republikanie pod dowództwem pułkownika Densler uderzyli na zamek zajęty przez rojalistów, z których 15 poległo, a między niemi hrabia Pourtales i jeden prusak. (*Schl. Ztg*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą od granic Bulgarji do *Ostdeutsche Post*: Zdaje się że petycja ludu bulgarskiego do sułtana o któréj były już wzmianki, sprawiła spodziewany skutek w Konstantynopolu i że jeśli nie wszystkie życzenia wyrażone w téj prośbie zostaną spełnione, przynajmniéj hatyhumajun wkrótce zacznie być rzeczywistością, w tém co się tyczy przywrócenia bezpieczeństwa publicznego i energiczniejszéj działalności władz sądowych. Delegowany wysokiéj Porty, przybył niedawno do Szumli z surowym rozkazem niedozwolenia nikomu noszenia broni, co jest jedynym środkiem zapobieżenia zbyt częstym od niejakiego czasu zamachom przeciw bezpieczeństwu osób i własności. Nikomu nie wolno podróżować ani nawet wyjść z miasta, nie będąc opatrzonym regularnym paszportem. Policja ma rozkaz czuwania nieustannie nad osobami podejrzanemi i aresztowania złoczyńców. Wskutku tych energicznych środków, więzienia Szumli mieszczą dziś przeszło 250 indywiduów z téj kategorji. (*Le Nord*).

— Korespondencje z Malty donoszą pod dniem 24tym sierpnia o szczęśliwem przybyciu do przystani Cité la Valette pielgrzymów udających się do ziemi świętéj, o których odpłynięciu z Marsylji na pokładzie statku *Tamise* w dniu 21szym sierpnia, donosiliśmy poprzednio. Ksiądz Sambiri patryarcha Antjochji wracający z Rzymu, dokąd był się udał po ostatnie błogosławieństwo papieża, wsiadł także na pokład *Tamise*. Patryarcha pożegna pielgrzymów w Alexandrji i rozpocznie objazd pasterski w Egipcie.

Najświeższe wiadomości z Syrji zapewniają, że tegoroczna pielgrzymka do ziemi świętéj odbędzie się równie szczęśliwie jak poprzedzająca. List z Jerozolimy 13go sierpnia od osoby mogącéj znać dokładnie wszelkie stosunki, zawiera następujące wiadomości o stanie tego kraju.

„Z radością donieść wam mogę, że najzupełniejsza spokojność panuje obecnie w całéj Palestynie, nawet w okręgu Napluzy, gdzie poprzednio były niejakie zawichrzenia. Podatki zostały regularnie wypłacone co do grosza w sześciu okręgach prowincji Jerozolimy. Od 27 czerwca r. b. 1600 żołnierzy tureckich wylądowało w Beyrut i rozesłane zostało po różnych punktach Syrji i Palestyny. Trzy paropływy tureckie mają wkrótce przywieść inne jeszcze oddziały. Jest to nowa rękojmia bezpieczeństwa dla osób, któreby obecnie przedsięwzięły podróż do świętych miejsc.

Nowa pielgrzymka do Jerozolimy, ma być uorganizowaną na Boże Narodzenie w roku bieżącym. Pielgrzymi wyruszą z Marsylji 27go listopada. Osoby któreby chciały należyć do téj pielgrzymki, mają przesłać swoje żądania sekretarjatowi komitetu (Comité de l'Oeuvre, rue Furstenberg 6.) jak można najprędzéj. Pielgrzymka tam i napowrót ma trwać dwa miesiące, z których 35 dni w Palestynie. Koszt całéj podróży wynosi dla pierwszéj klassy 1250 fr., dla drugiéj klassy 1000 fr. (*Union.*)

Tirnowa 19 Sierpnia. Od niedawnego czasu utworzyła się w okolicach Gabrowy, Dranowy i Lerkocy, banda około 30 bulgarów, pod dowództwem wychodcy węgierskiego nazwiskiem Nicola, która już zaocznie skazaną została za rozliczne zbrodnie. Banda ta przebiega kraj podniecając ludność do powstania, w celu zmuszenia rządu tureckiego do wprowadzenia hatyhumajun w wykonanie. Zarazem popełnia ona rozboje i tak niedawno zrabowała pocztę turecką, ale zabrawszy wszelkie pieniądze w gotowiznie, pozwoliła gońcowi udać się w dalszą drogę.

Gubernator Tyrnowy Galib Hacza, wysłał przeciw téj bandzie wszystkich kawasów i 60 ludzi z armji tureckiéj. Pod Gabrona przyszło do walki między tém wojskiem i bandą rozbójniczą, z obu stron wielu było poległych i rannych. O mało nie schwytano przywódcy bandy, ale zdołał umknąć zabiwszy trzech przeciwników, a między nimi jednego oficera żandarmerji.

Znad Niższego Dunaju 20 Sierpnia. Zaraźliwa choroba wybuchła w trzodach bydła rogatego, które prowadzą z Bessarabji do Dalmacji, i już padło przeszło dwie-trzecie części. W połowie sierpnia przybyło tu z południa trzy armje szarańczy, które rzuciły się na pola kukurydzowe nad Niższym Dunajem, zniszczyły prawie zupełnie w krótkim czasie i skierowały się następnie w głąb kraju. Donoszą także z Ruszczuku, że w dniu 19 sierpnia chmura szarańcy na dwie mile długa, przeszła Dunaj i spadła na pola Wołoszczyzny. (*Union.*)

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego. — Podaje do wiadomości publicznéj, że w dniu 5 (17) Września r. b o godzinie 1éj z południa, w sali posiedzeń zarządu okręgu pocztowego przy ulicy Krak.-Przed. pod Nro 421, odbywać się będzie, podług postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) Maja 1833 r., licytacja in minus, przez złożenie opieczętowanych deklaracji, na entrepryzę reperacji zabudowań pocztowych w m. powiatowém Mińsku od summy anszlagowéj rs. 2,784 kop. 29. Każdy z zamierzających przystąpić do téj licytacji, obowiązany złożyć do depozytu kassy zarządu okręgu pocztowego, jako vadium do entrepryzy powyższéj rs. 280, w gotowiźnie lub listach zastawnych, które nieutrzymującym się przy licytacji zwrócone będą zaraz po otworzeniu deklaracji. Anszlag supperewidowany w radzie ogólnéj budowniczéj na roboty powyższe i warunki licytacyjne, szczegółowo przejrzane być mogą w kassie zarządu okręgu pocztowego każdego dnia, wyjąwszy święta, w godzinach służbowych to jest od 9éj rano do 3éj po południu, deklaracje zaś sporządzone podług wzoru następującego, przyjmowane będą w dniu wyżéj oznaczonym tylko do godziny 12éj rano, do których także dołączony być winien kwit na złożone vadium.— Warszawa dnia 4 (16) Sierpnia 1856 roku.—Z upow. naczelnika okręgu, starszy radca zarządu, radca stanu, Kobierski.— Za naczelnika sekcji, Konstański.

Wzór do deklaracji.—W skutku ogłoszenia z d. N., podaję deklarację niniejszą, że obowiązuje się wykonać reperację zabudowań pocztowych w mieście powiatowém Mińsku za summę rs. N. kop. N. (wypisać summę literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom objętym w warunkach licytacyjnych. Zaświadczenie kassy zarządu okręgu pocztowego na złozone w niéj vadium rs. 280 załączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacyi sam odbiorę, lub o nadesłanie przez pocztę do N. na mój koszt upraszam. Stałe moje zamieszkanie (wypisać szczegółowo miejsce zamieszkania) Pisałem w N. dnia, miesiąca i roku NN. podpisać imie i nazwisko.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż w dniu 15 (27) października b. r., w biurze jego o godzinie 1éj z południa, odbędzie się licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, w połączeniu z głośną, na sprzedaż ze składu głównego żelaza rządowego przy ulicy Królewskiéj pod nr 1078c będącego, następującéj partji żelaza walcowanego:

	w wadze: pud	w wadze: f.	od ceny in plus: Ruble sr.	od ceny in plus: kopiejki	za kwotę in plus: Ruble sr.	za kwotę in plus: kopiejki
1) Zwyczajnego obręczow.	28390	—	1	13½	32222	65
2) „ kwadratowego	160	—	1	13½	181	60
3) „ sztycowego . .	2670	—	1	13½	3030	45
4) „ okrągłego . . .	250	—	1	18½	296	25
5) „ półokrągłego .	840	—	1	18½	995	40
6) wym. płask cien. N. 1.	100	—	1	24	124	—
7) „ wym. w pasach	390	—	1	32½	516	75
8) „ bednarskiego N. 2	2150	—	1	39	2988	50
9) „ „ N. 4 A.	500	—	1	66½	832	50
10) „ „ N. 4 B	650	—	1	80	1170	—
11) „ cienk. w kw. N. 3	1300	—	1	49½	1943	50
12) „ grub. w kw. N. 2	2600	—	1	49½	4887	—
Ogółem	40000	—	—		49188	60

Wykaz szczegółowy tegoż żelaza z wyszczególnieniem rozmiarów i szycht, jak niemniéj warunki licytacyjne i wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w wydziale górnictwa lub składzie głównym żelaza. Tu tylko jeszcze nadmienia się *a*) że vadium do téj licytacji oznaczone na rs. 2300 i na koszta licytacyjne rs. 50 *b*) że termin do zakupu i zabrania wszystkiego żelaza jest jednoroczny, od daty odbycia licytacji; *c*) że każdy o użyteczności dla siebie tego żelaza może się naocznie przekonać w składzie głównym rządowym; *d*) że koszta wywagi, odbioru i transportu żelaza, do nabywcy należą; *e*) że za każdą pobrać się mającą partję, nie mniejszą nad pudów 300, nabywca obowiązany wprzód zapłacić należytość, lub do kredytu 6-miesięcznego bezprocentowego, złożyć kaucję w papierach procentowych, gdyż kaucje hypoteczne wcale przyjmowane nie będą. — Warszawa dnia 22 sierpnia (3 września) 1856 r.— Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine.* Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski.*—(1).

TEATR WIELKI. Jutro widowisko bezpłatne.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*